


Żak



**Miesięcznik Studentów
Politechniki Wrocławskiej**

ISSN 1730-5152 / numer 7 (121) / grudzień 2014 / rok XV / nakład 4000

Tajemna wiedza w podziemiach D-1
Z głową w chmurach - highline

Reprezentacja Polski w Kosmosie

Pisarz versus scenarzysta

Lifhack i minimalizm sposobami na życie?

CHOĆ MÓJ CODZIENNY „INTERNETOWY PLAN DNIA” JUŻ OD KILKU LAT JEST USTABILIZOWANY I, MUSZĘ PRYZNAĆ, DOŚĆ MONOTEMATYCZNY, CO JAKIŚ CZAS ZBACZAM Z UTARTYCH ŚCIEŻEK I TRAFIAM NA CAŁKOWICIE NOWE OBSZARY. BĘDĄC NA DRUGIM ROKU STUDIÓW, ODKRYŁAM WSZECHOBECNY TREND PLANOWANIA, OBSESYJNEGO MINIMALIZOWANIA I, OSTATECZNIE, MULTUM STRON Z WSZELAKIEJ MAŚCI *LIFEHACKAMI*. O ILE WCZEŚNIEJSZE TERMINY SĄ KAŻDEMU ZNANE, O TYLE TEN OSTATNI JUŻ NIEKONIECZNIE – *LIFEHACK* TO TAK NAPRAWDĘ WSZYSTKO, CO W JAKIŚ SPOSÓB USPRAWNIA I UPRZYJEMNIA NASZE ŻYCIE, A NIE WYMAGA DUŻYCH NAKŁADÓW CZASU I PIENIĘDZY. ZARÓWNO NA PŁASZCZYŹNIE MATERIALNEJ, JAK I FILOZOFICZNEJ. A ŻE LUDZIE TO ISTOTY LUBIĄCE PEWNĄ WYGODĘ, CZEMUŚ CAŁKOWICIE OCZYWISTEMU NADANO CHWYTLIWĄ NAZWĘ I TAK POWSTAŁ TREND.

Nie zamierzam negować wartości ani *lifehacków*, ani minimalizmu, do którego zaraz przejdę. Wszystko jest dla ludzi, każdy bardziej lub mniej świadomie korzystał z tego typu „filozofii”. Jedyne, co chciałabym poruszyć, to ludzka skłonność do przesady. Zauważcie, że niewielu ludzi wyrabia sobie nawyk wytrwałości. Z kolei wielu bardzo chciałoby coś zmienić i co rusz angażuje się w nowy „plan zmiany wszystkiego”. Jednak nie tędy droga, bo choć z werwą podejmiemy do tematu, zaangażujemy wszystkie siły (nie wykluczam przypływu adrenaliny, a wręcz euforii), to po kilku dniach, jeśli nie godzinach, różowy świat pęknie jak mydlana bańka.

CZAS SIĘ BAĆ?

O ile korzystanie z *lifehacków* nie wydaje się niebezpieczne, o tyle minimalizm już tak. Jak sama nazwa mówi, celem tego – pozwólcie, że użyję takiego słowa – nurtu, jest maksymalne ograniczenie liczby posiadanych rzeczy. W ekstremalnych przypadkach (zazwyczaj pokazywanych w internetowych poradnikach) ludzie dążą do ograniczenia liczby ubrań, kosmetyków, sprzętu elektronicznego do minimum. Nie mówię już o rzeczach takich jak pamiętki, bibeloty, sprzęt gospodarczy, artykuły biurowe czy książki, a więc wszystko, co zazwyczaj gromadzimy w celu usprawnienia i uprzyjemnienia sobie życia.

Osoba zapałająca nowym trendem, patrząc na swoje, nieco zabałaganione, mieszkanie, zaczyna z determinacją pakować do worków wszystkie przedmioty, które uzna za niepotrzebne. Nie ma co tracić czasu; jest motywacja – trzeba działać. Część trafi na strych – i dobrze; część do znajomych – ujdzie; część zostanie oddana obcym ludziom – gorzej; część wylądzuje w śmieciach – w wypadku niektórych przedmiotów dobrze, ale obawiam się,

że przy tak zaślepionej motywacji można mieć problemy z określeniem, co w rzeczywistości jest do wyrzucenia, a co nie.

Po zakończeniu działań osoba powraca do świeżą czystością i pustką mieszkania, zasiada na krześle (bo fotel to zbędne fanaberie), z dumą rozgląda się po swoich włościach i... mina jej rzadnie. Okazuje się, że stary wazon, który ciocia Małgorzata zapisała w testamencie, jakoś tak ładnie komponował się z tamtym stosem książek w rogu pokoju, a znowu te książki to była znakomita podstawka dla bibelotów otrzymanych z okazji urodzin. Bez tego tałatajstwa w rogu jakoś tak pusto. I widać płamę po kawie sprzed dwóch

Dwa dni później bohater tekstu chodzi od znajomych do znajomych i pyta, czy oddadzą mu fanty, bo jakoś tak... stęsknił się.

BYŁE Z GŁOWĄ!

Myśląc o wszelakich usprawnieniach swojego życia – czy to o planowaniu, czy o wielkim postanowieniu, o *lifehacku* czy tym nieszczęsnym minimalizmie – należy, po pierwsze, mieć mocne, przemyślane postanowienie. Po drugie, podejść do tematu zdroworozsądkowo – nic na siłę, nie wszystko na raz.

Dla mnie minimalizm to pozbycie się nieprzydatnych rzeczy. Będąc na studiach, mieszkając w wynajmowanym mieszkaniu czy akademiku, zdajemy sobie sprawę, że jest milion sposobów na przechowywanie swoich rzeczy. Ale wśród tych przedmiotów są też takie, których nie musimy mieć zawsze na miejscu – notatki z czterech lat studiów mogą zostać zeskanowane i zmagazynowane w wersji elektronicznej.

Po co trzymać pięć, upchniętych w szafce, reklamówek z papierami albo wozic notatki między domem rodzinnym a mieszkaniem, wciąż mając złudną nadzieję, „że w czasie weekendu się pouczę”? Albo z innej strony: nie wyobrażam sobie nie mieć książek, dlatego wszystkie nowo zdobyte egzemplarze czytam, a potem odsyłam do domu. Wyobraźcie sobie, jakie to cudowne uczucie przyjechać na wakacje i odkryć na biurku stertę dobrych tytułów, na które brak już miejsca w szafkach... Ale spokojnie, kilka *lifehacków*, wyrzucenie niepotrzebnych rzeczy i można cieszyć się nowo zagospodarowanym miejscem. Korzystajmy więc z wszelkich nowych trendów, byle z rozsądkiem – w końcu powstały po to, żeby usprawnić nam życie.

■ Magdalena Drymajło



DLA MNE MINIMALIZM TO POZBYCIE SIĘ NIEPRZYDATNYCH RZECZY.

lat... Ale to wszystko to chwilowe zwątpienie, w końcu zmieniam swoje życie! Bez rzeczy będę silniejszy! Lepszy! Więcej osiągnę! Nie będą mnie rozpraszac! Dam radę!